Nr. 105. Lwów — Niedziela dnia 13 Maja. **Rok 1906.**

[illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible]

Dziś: 13 św. Serwacego | Jakóba Ap. — Jutro: 14 św. Bonifacego | Jeremiasza Pr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 3 m. 54 — Zachód „ „ 6 m. 48

Długość dnia godzin 14 m. 54 — Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Otwarcie Dumy.

Uroczyście święcono w całej Rosyi dzień dzisiejszy maja, kiedy w Petersburgu po raz pierwszy zebrali się przedstawiciele narodu, aby odtąd stale wytykać kierunek wszystkim sprawom państwowym i w ten sposób przyłączyć Rosyę do rzeszy państw konstytucyjnych. Wszędzie przerwano prace, otworzono świątynie, przybrano miasta w chorągwie, dywany, girlandy z zieleni, wszędzie bito w dzwony na znak radości, urządzano ludowe zabawy, [illegible] telegramy [illegible] nadziei na lepsze czasy. Naród dobił się konstytucyi! Z żądaniem jej wystąpił zaraz po wstąpieniu na tron cara Mikołaja II. Oznajmił mu to w Kremlinie przez delegatów od ziemstw, lecz jako odpowiedź posłyszał dwa ostre wyrazy: „Głupie marzenia". Aby z głów ludzkich wybić te głupie marzenia, [illegible] rządowy terroryzm. Car przy każdej sposobności głosił: „Rządzić będę, jak ojciec mój rządził", a czynownicy [illegible] słowa. [illegible] odpowiadano [illegible] protestami, spiskami; rewolucyoniści odpowiadali mordowaniem ministrów, gubernatorów i policmajstrów. Po okrutnym Sipiaginie nastał okrutniejszy Plehwe. Okręt państwowy, jak podczas ogromnej burzy, trzeszczał za każdym swym ruchem [illegible] i tysiące ludzi, ale już czuł, że nie przetrwa nawałnicy, [illegible] wojnę z Japonią. [illegible] Carat despotyczny przegrał jednocześnie dwie wojny: jedną z Japonią, drugą z narodem — i z obu temi [illegible] równocześnie zawarł pokój: w Portsmouth [illegible] z Japonią, w Petersburgu [illegible] z narodem, [illegible] październikowym [illegible] konstytucyę. Nie było w Rosyi końca [illegible] radosnym upojeniu po ukazach o tolerancyi religijnej i o swobodzie stowarzyszeń, [illegible] i wreszcie po carskim reskrypcie na imię ministra z 18 lutego o „wezwaniu z pomocą Bożą do współpracownictwa i rozpatrywania środków prawodawczych ludzi [illegible] zaufaniem narodu". [illegible] dziękczynne poselstwa i była to chwila, [illegible] z narodem. Ale czynownictwo podniosło głowę, znów zaprzęgło [illegible] do dawnych sposobów. [illegible] „reformom", [illegible] o tolerancyi religijnej i o swobodzie [illegible] kneble były w robocie, [illegible] kajdany — rządził Trepow. [illegible] rewolucyjne ruchy w Charkowie, Kijowie, Taganrogu, Odesie, najstraszniejszy grudniowy wybuch w Moskwie, bunty w wojsku lądowym, bunt floty morza Czarnego, wrzenie w całem państwie. Czynownictwo [illegible] żydów. Byłoby zwycięstwo, gdyby nie groźba bankructwa finansowego. Tymczasem [illegible] finansowe całej Europy oświadczyły wręcz stanowczo, że nie dadzą [illegible] Rosya nie otrzyma pożyczki. Więc [illegible] ukazem oznajmiono, że duma musi być zwołaną i to możliwie najprędzej. [illegible] przygotowanie.

[illegible] czy nie za dużo dano narodowi? W lutym zmieniono formułę przysięgi poselskiej w [illegible] „samodzierżawie" [illegible] Tymczasem [illegible] innym ukazem, że oprócz poselskiej dumy powstanie rada państwa, jako izba wyższa, w połowie z członków mianowanych [illegible]. [illegible] przed otwarciem dumy i rady państwa ogłoszono podpisane przez cara „ustawy zasadnicze", które ogromnie zmniejszyły prawa obu izb prawodawczych. Nie mogą one wpływać na powoływanie ministrów, ani na ich usuwanie; nie mogą nie zatwierdzić budżetu, bo jeżeli tego nie zrobią, to car go zatwierdzi bez ich uchwały; nie mogą kontrolować trzech ministrów, mianowicie: spraw zagranicznych, wojny i marynarki; a gospodarka ministra dworu i dóbr państwowych, przeznaczonych na utrzymanie dworu, zupełnie do nich nie należy. Administracya państwowa ma prawo wydawać sama „tymczasowe rozporządzenia", za które nie odpowiada cały gabinet, lecz tylko ten minister, który je wydał, [illegible] bo powiedziano w § 40-tym ustaw zasadniczych, że „minister najpóźniej we dwa miesiące po zebraniu się dumy jest obowiązany uzasadnić przed nią konieczność swego rozporządzenia, jeżeli zaś tego nie uczyni, to rozporządzenie przestaje istnieć". Ale nie powiedziano, że ono przestaje istnieć i wtedy także, gdy minister wystąpił z uzasadnieniem, lecz nie zdołał przekonać dumy. Słowem, w tych ustawach zasadniczych [illegible] furtek, [illegible] bizantyńskich niedomówień.

To też w przededniu otwarcia dumy zebrali się [illegible] „kadeci" dla narady nad opublikowanemi ustawami zasadniczemi. Do rozpraw wezwał p. Milukow słowami: „Najlepiej określę te ustawy, gdy powiem, że one potrafiły pogorszyć najgorszą konstytucyę, jaka kiedykolwiek istniała. [illegible]". Rozprawy były gorące, lecz krótkie; [illegible] do oratorskich popisów. P. Rodiczew zaproponował taką rezolucyę:

„Bezpośrednio przed otwarciem dumy rząd się poważył rzucić narodowi wyzwanie. Nowe ustawy zasadnicze są już sankcyonowane, przez co odebrano przedstawicielom narodu możność dokonania w nich zmian. [illegible] a z Dumy, w której cierpiący naród złożył wszystkie swe nadzieje, uczyniono sługę biurokracyi. Przeto stronnictwo narodowej swobody [illegible] oświadcza, że [illegible] danych narodowi ukazem październikowym [illegible] przedstawicieli narodu od spełnienia obowiązku, który oni przyjęli na siebie wobec narodu".

Tę rezolucyę przyjęto jednomyślnie. Jest więc odrazu powód do zatargu między rządem a Dumą. Niepodobna przewidzieć, jakie będą jego następstwa, bo to w znacznej mierze zależy od [illegible] rządu. [illegible] Duma [illegible].

W dodatku na czele państwa [illegible] ministeryum niesympatyczne w Rosyi. Kierownikiem jego — Goremykin, który z małego urzędnika w Polsce wybił się na dygnitarza, [illegible] samowolę w Polsce.

Nie sądzimy tedy, aby rosyjska nawa już [illegible] na spokojne wody. Będzie ona [illegible] burzliwe. Będzie łamanie ostrokołów, którymi samowładztwo [illegible].

Wichura strejkowa.

Niemal z całej Europy donoszą o rozszerzaniu się ruchu strejkowego, który ogarnął Francyę, Belgię, Włochy, potworzył wielkie ogniska w Austryi i Hiszpanii, niemal rewolucyjnym płomieniem wybuchnął w Lizbonie, szerzy się w Hamburgu i Bremie, fermentem się objawia w Saksonii i Westfalii, dostał się za ocean Atlantycki i tam zapanował w kopalniach węgla. Trwa już gdzie niegdzie dwa tygodnie, a nigdzie nie ustaje; ma wszystkie znamiona epidemii: wybucha niespodziewanie, przeskakuje z miasta do miasta, z kraju do kraju. Turyński zaraził Bolonię, na jedną dobę ogarnął Medyolan, przeniósł się do Rzymu i Ancony. Witkowicki znalazł głośne echo w Ostrawie, Ołomuńcu, Pradze, Gleichenbergu, Wiedniu, Insbruku. Hamburski rozszerzył się w jedną stronę do Westfalii, w drugą do Saksonii i zaraził Bremę. Zaciętość robotników wszędzie się wzmaga. Okrutnie postępują oni z tymi kolegami, którzy chcą pracować, a choć sami cierpią niedostatek, postanowili trwać w strejku. W Austryi kasy robotnicze ogłosiły, że w tym tygodniu będą mogły wypłacić zasiłek tylko żonatym robotnikom i to zaledwie po 8 koron każdemu, a pomimo tego ochota do strejku nie przechodzi.

To bolesne zamieszanie wywołali ludzie, którzy z rozpowszechniania socyalizmu zrobili sobie korzystny zawód. Do teraźniejszego strejku ściśle się stosują słowa Lwa Tołstoja: „Opłakuję obecny stan rzeczy: ostrą walkę klas, zimne okrucieństwo agitatorów, rozpacz i roznamiętnienie proletaryatu, szerzenie się socyalizmu, który jest nauką nieziszczalną, okropną z powodu swego despotyzmu i dziwnie lekkomyślną". Rzeczywiście, despotyzm i lekkomyślność są głównemi znamionami teraźniejszego strejku.

W nim są dwa odrębne: jeden, który się zaczął jeszcze w kwietniu i powstał z przyczyn ekonomicznych, oraz drugi, wywołany odezwą paryską z powodu 1 maja. Ów pierwszy — słuszny, czy nie, trudno nam zdaleka osądzić — ma podstawy rzeczowe, albowiem powstał we francuskich kopalniach węgla po strasznej katastrofie w Courrières i dąży do zmiany stosunków. Znalazł on oddźwięk w kopalniach niemieckich i austryackich, a także w turyńskich przędzalniach, gdzie robotnicy we wrzącej wodzie rozszarpują kokony jedwabników. Strejk drugi, który jak grzmot przetacza się po Europie, powstał z nakazu jenerałów socyalizmu, ludzi sytych i zadowolonych, którzy żyją z jątrzenia. Rzecz tak się przedstawia. Temu lat 16 na socyalistycznym zjeździe w Paryżu postanowiono obchodzić bezrobociem dzień 1-szy maja, jako manifestacyę pokojową dla udowodnienia solidarności robotników wszystkich narodów. Społeczeństwa prędko się oswoiły z tą manifestacyą. Więc dla zaostrzenia jej uchwalono na socyalistycznym zjeździe w Zurychu w r. 1893 cim, że w dzień 1 maja mają być „demonstracye dla okazania silnej i niezłomnej woli warstw robotniczych przekształcenia ustroju społecznego". I to także spowszedniało. Na zjeździe w Kolonii w r. 1904-tym uchwalono tedy nadać demonstracyom cechę walki z burżuazyą, w tym zaś roku w Paryżu ponowiono tę uchwałę z dodatkiem: „nie pracować dłużej nad godzin ośm, protestować przeciw używaniu wojska do utrzymania porządku w miastach, ogłoszonych w stanie strejkowym".

Otóż w wykonaniu tej uchwały zaczęły się strejki w Paryżu, Lugdunie, Belgii, w Insbruku i Pradze. Powstały następnie z dodatkowem żądaniem większej płacy w Wiedniu, Gleichenbergu, Hamburgu, Bremie, w Westfalii i Saksonii. Nadto ponieważ we Włoszech użyto wojska do utrzymywania porządku, więc ogłoszono strejk w Bolonii, Medyolanie, Florencyi, Rzymie, Anconie i t. d. Jedne z nich się kończą, wnet inne się zaczynają.

Ale tym razem przedsiębiorcy wzięli się wszędzie za ręce, zaniechali wzajemnej konkurencyi, — na wojnę odpowiedzieli wojną z silnem postanowieniem przetrwać i pokonać socyalizm. Dotychczas walczyła tylko warstwa robotnicza, a przemysłowa zachowywała się obronnie. Teraz i ta druga stanęła do walki czynnej z pierwszą. Weszliśmy więc w okres prawdziwej wojny między klasami. To dowód, że przedsiębiorcy nic już nie są w stanie ustąpić i że socyaliści przeciągnęli strunę.

Korespondencye.

Wiedeń 11 maja.

(*Artykuł Dra Ebenhocha o sytuacyi politycznej. Opodatkowanie przyrostu wartości nieruchomości na rzecz gminy m. Berna. Podwyższenie portoryum od listów zwykłych. Ucieczka dzierżawcy hotelu*).

(y). Z niemieckiego obozu katolickiego, w którym ostatnimi czasy zarysowały się dość ostre różnice zapatrywań na sprawę reformy wyborczej, padł właśnie głos poważny, nawołujący do zaniechania wszelkiej opozycyi przeciw zasadzie, na której opiera się projekt reformy prawa wyborczego, gdyż opozycya taka samego dzieła reformy nie powstrzyma, a powiększy tylko trudności wewnętrzne państwa. Politykiem, który występuje z tego rodzaju apelem i w imię patryotyzmu wzywa posłów, ażeby skupili się dokoła sztandaru, zatkniętego przez samego Monarchę i dopomogli do oparcia konstytucyjnego ustroju państwa na nowych podstawach, jest znany przywódzca katolickiego centrum, marszałek krajowy Austryi Górnej i poseł do Rady państwa, Dr. Ebenhoch.

W artykule napisanym z prawdziwie młodzieńczym zapałem, a ogłoszonym w *Fremdenblacie*, omawia on obecną sytuacyę polityczną i pisze między innemi, że chociaż sprawa reformy wyborczej gorączkuje umysły, obala gabinety, mąci stare przyjaźni polityczne i osobiste, a z drugiej strony tworzy nienaturalne sojusze chwilowe, — to jednak przyszłość jej uważać można jako już nieodwołalnie przesądzoną. Skoro bowiem Monarcha, patrzący daleko w przyszłość, uznał za właściwe postawić reformę wyborczą na porządku dziennym i zrobić z niej wspaniały podarunek tym warstwom ludności, które pomimo piątej kuryi nie mają dziś pełni praw politycznych, to nie ma takiej siły, któraby dziś tę reformę mogła udaremnić.

„Moja przeszłość polityczna — pisze Dr. Ebenhoch — chroni mnie przed zarzutem, jakobym był demagogiem. Właśnie dlatego, że jestem wrogiem wszelkiej demagogii, oświadczam się za powszechnem i równem prawem głosowania. Jeden z historyków rewolucyi francuskiej zauważył, że bywają okresy, w których może się jeszcze w swem ręku dobrowolnie przynosić ofiary, jeżeli się jednak zaniedba wyzyskać takiej stosownej chwili, wówczas nastają straszne dni, w których ofiary te przemocą bywają wydzierane. Owóż nie chciałbym, ażeby Ojczyzna moja dożyła takich dni, a jako polityk konserwatywny, nie chcę przez przewlekanie spraw, które odwrócić się nie dadzą, pogarszać sytuacyi.

Także wzgląd na Węgry wymaga, ażeby stworzono w Austryi parlament, o którym możnaby naprawdę powiedzieć, że jest parlamentem narodów, zamieszkujących państwo. Ciężkie czasy wymagają silnego parlamentu, a silnym może być tylko parlament w całem tego słowa znaczeniu ludowy. Już te dwa względy powinny nas skłonić do przyjęcia imieniem narodów wspaniałego podarunku, jaki daje im Cesarz, w obec zaś nieskończenie wielkiej doniosłości samej reformy nie powinien zbyt wielkich trudności przedstawiać kompromis między stronnictwami a rządem w kwestyach drugorzędnych. Niepodobna od rządu wymagać, ażeby odstępował od zasadniczych postanowień projektu, z drugiej zaś strony, jak to wynika z oświadczeń księcia Hohenlohego, rząd ustąpi wszędzie tam, gdzie będzie to mógł uczynić bez poświęcenia samej zasady. Dla tego też wierzę w to, że obecne rokowania kompromisowe doprowadzą wkrótce do pomyślnego rezultatu, to zaś powinno pociągnąć za sobą rychłą parlamentaryzacyę gabinetu, tak, że w rokowaniach z Węgrami z obu stron wystąpią prawdopodobnie na widownię gabinety parlamentarne, co ze stanowiska interesów austryackich byłoby ze wszech miar pożądane.

Co się zaś tyczy stanowiska jakie zajmie klub centrum — kończy dr. Ebenhoch swoje uwagi — to mam niepłonną nadzieję, że ci członkowie tego klubu, którzy mają w tej kwestyi inne poglądy niż ja, w ostatniej chwili poznają należycie ogrom odpowiedzialności, jakie na nich ciężą, złożą z tych swoich przekonań ofiarę na ołtarzu ojczyzny i nie zechcą zaciemniać blasku, w jakim zajaśniała Korona, dając zezwolenie na wniesienie projektu reformy wyborczej".

Artykuł ten dra Ebenhocha wywarł silne wrażenie w katolickim obozie niemieckim.

Z Berna morawskiego donoszą, że tamtejsza rada gminna na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła opodatkować na rzecz gminy grunta budowlane, położone w jej obrębie, tudzież zaprowadzić specyalny podatek gminny od przyrostu wartości nieruchomości, zarówno zabudowanych jak i niezabudowanych. Podatek ten wynosić ma od 10 do 30% zwiększenia się wartości danej nieruchomości, a pobierany będzie wtedy, gdy dana nieruchomość przechodzi w ręce nowego właściciela. Jeżeli przyrost wartości nie wynosi więcej niż 10%, w takim razie gmina nie ma prawa pobierać żadnego podatku. Potrzebę zaprowadzenia takiej opłaty poruszano niejednokrotnie na peryodycznie odbywających się wiecach przedstawicieli miast, Berno zaś jest pierwszą gminą w Austryi, która wprowadza ją u siebie.

Sfery kupieckie i przemysłowe zaniepokojone są bardzo projektem podwyższenia portoryum od listów zwykłych z 10 na 12 halerzy. Gremium kupców tutejszych udało się z zapytaniem do ministerstwa handlu, czy istnieje rzeczywiście taki projekt i otrzymało odpowiedź potwierdzającą. Rząd prowadzi właśnie w tej sprawie rokowania z rządem węgierskim i niemieckim, a po ich ukończeniu, zapewne jeszcze w ciągu tego lata zaprowadzi nowe 12 halerzowe marki. Wedle obliczenia rządu przynieść powinno to podwyższenie porta państwu przynajmniej 8 milionów koron rocznie, a suma ta ma służyć na polepszenie płac funkcyonaryuszy pocztowych. Gremium kupieckie uchwaliło założyć protest przeciw temu, ażeby na barki kupców i przemysłowców zwalono koszta polepszenia płac funkcyonaryuszy pocztowych. We Francyi zniżono właśnie porto w obrocie wewnętrznym z 15 na 10 centimów, na porządku dziennym dyskusyi publicznej stoi projekt zaprowadzenia w międzynarodowym obrocie pocztowym jednolitej opłaty jednego pensa, tymczasem Austrya idzie w kierunku odwrotnym i zamiast zniżać podwyższa opłaty pocztowe.

Sensacyę niemałą wywołało nagłe ulotnienie się z Wiednia dzierżawcy jednego z największych hoteli tutejszych, Antoniego Rienera. Dzierżawił on od paru lat hotel „Continental" na Praterstrasse, będący własnością spółki akcyjnej i płacił czynszu rocznego 150.000 koron. Tymi dniami właśnie płatna była półroczna rata czynszu, której Riener nie uiścił. Przypuszczają tedy, iż niemożność zebrania tak znacznej sumy jest właściwym powodem ucieczki. Z drugiej strony adwokat Rienera dr. Deicher zapewnia, że wczoraj jeszcze był on w jego kancelaryi i radził się go w niektórych sprawach. Riener ma dopiero 33 lat, przed kilku miesiącami umarła mu jedyna córeczka, którą bardzo kochał i od tego czasu zaniedbywał on interes, a całe dnie przepądzał na cmentarzu przy grobie ukochanego dziecka.

Ankieta łowiecka.

W roku 1902 wniósł poseł Zardecki w Sejmie projekt nowej ustawy łowieckiej, mający na celu uchylenie tych postanowień ustawy, na które użala się ludność włościańska. W roku 1903 Sejm uchwalił opracowany przez p. Żardeckiego projekt ustawy przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania, ten zaś postanowił zwołać ankietę dla zasięgnięcia opinii fachowej.

Ankieta ta obradowała teraz pod przewodnictwem p. marszałka hr. Badeniego, a wzięli w niej udział posłowie sejmowi: Stani-

1)

Józef Korwin.

NA KWATERZE.

Na drogę w Bukowcu wybiegło wszystko co żyło. Kobiety rosłe, ogorzałe od wichru i słońca, z opuszczonemi na oczy chustkami; dziewczęta młode, rozchichotane, wesołe, w kolorach szarych od potu i kurzu, w spódnicach jaskrawych jak różnorodne kwiaty, zaległy mostki, spoglądając ciekawie. Trzymając się rąk lub fartuchów matek, za płotami lub na płotach, stały i siedziały gromadami dzieci, przeważnie płowe i rozczochrane ich czupryny wystawione na działanie słońca, nie czuły zupełnie palących jego promieni; śmiano się tylko i poszturkiwano wzajemnie, gwarząc głośno i wesoło, jak to zawsze bywa, gdy w spokojnej wiosce coś niezwykłego się dzieje. Przed sklepem, ozdobionym małym szyldem, wyobrażającym głowę cukru, szklankę piwa i jeszcze jakiś konieczny lecz zamazany przedmiot, pod krzywym słupem zakopconej, raczej do badań zaćmienia, jak do oświetlenia mogącej służyć latarni, ugrupowała się żydowska rodzina. Pośród licznej zgrai zamurusanych bachorów, stali wyzywająco. On, rudy, gładząc ruchem nerwowym chałat zatłuszczony, to brodę koloru miedzi, ona — w dużych pantoflach i krótkiej spódnicy, z pod której ukazywały się biało zabłocone pończochy. Ruchy ich były namiętne, żywe, a w oczach sprytnych świeciła radość i chęć zysku.

Nawet w szkole na ganku, ocienionym dzikiem winem, zapanował ruch niezwykły. Nauczycielka, fertyczna blondynka, z minką kokieteryjną, poczęła poprawiać fartuszek, to suknię, to grzywkę bujną jak męska czupryna, a rzuciwszy raz jeszcze okiem w schowany za ławką kawałek lusterka i otworzywszy jakąś w pośpiechu porwaną książkę, wsunęła głowę w istną powódź zwisających liści i oparła się na poręczy ganku. Za nią z kuchni przybiegła matka, czerwona jak piwonia, z patelnią w jednej a piórkiem do smarowania w drugiej ręce, kryjąc wstydliwie za siebie jedno i drugie, a w głębi sieni porwana jakimś szalonym bez końca śmiechem służąca, ocierając spocone czoło fartuchem, przechylała się z boku na bok, nie mogąc nad sobą zapanować. Z dala słychać było milknący śpiew wesołej pieśni — i tętent koni, a na skręcie, wiodącej od miasteczka drogi, ukazało się wojsko.

Przodem jechali oficerowie znudzeni i apatyczni, za nimi dwójkami ułani, a z tyłu konie prowadzone luzem i szereg fur zarzuconych rozmaitej wielkości i kształtu kuferkami.

— Wojsko, wojsko! — podawano sobie z ust do ust. Baby śmiejąc się, groziły w stronę przejeżdżających; dziewczęta wstydliwie zakrywały oczy rękoma, lub fartuszkami, a mężczyźni uchylali kapeluszy.

Żołnierze, śmiejąc się głośno, zaczepiali kobiety.

— Kasiu! Marysiu! dziewczęta buziaka — padało ze wszystkich stron.

— Tfu! Szczezaj! Bodajś spadł! — odpowiadały baby.

— Widzicie Stefanowa — mówiła siwiejąca już kowalka do młodej sąsiadki — kara Boża z tem wojskiem. Nie darmo to ksiądz proboszcz z ambony głosił, że trzeba dziewczęta dobrze pilnować, nie puszczać, ba, nawet zamykać.

— Ej, kumo — zaśmiała się odpowiadająca, jakby przypominając sobie jakiś epizod z własnego życia. — Jak swego ucha nie widzisz, tak dziewczyny nie upilnujesz.

— Dalibyście też spokój z takiem gadaniem, jeszcze karę jaką na naszą wieś ściągniecie. A nie ma to wójt tęgiej lagi, a mocy jak sam starosta i nie na darmo na te lata wybrali Jaśka Zagrodnika.

— Ta, niechby ich tam wszystkich zamroczyło, nim który na Bukowiecką dziewkę spojrzy, ale mało to było nieszczęścia rok temu w Zawiłowskiej-Woli?

— Pół wsi się za dziewczyną ujęło, siła tam łbów natłukli, kabatów podarli, czapek nagubili, a taki o tem huk szedł, że ludzie na odpuście więcej o tem, jak o chwale Bożej, gwarzyli. Taj cóż? Chłopów pozamykali, a dziewka też się nie odstała.

— Oj, prawda, sprawiedliwa prawda — i baby jakby w przewidywaniu jakiej katastrofy, ręce przed siebie założywszy, skierowały się w stronę swoich chałup.

Ułani z ogorzałemi od słońca i kurzu twarzami, na których świeciły im tylko niespokojne oczy, a życie i młodość tryskać się zdawały, zeskakiwali z siodeł. Pobrzękując ostrogami, podpinali strzemiona, odsuwali na tył głowy tłoczące ją czaka i po kilku znikali w każdej ulicy. Wzdłuż drogi, na drążkach i drzewach poprzytwierdzane były czarne tablice, oznaczające liczbę cugu lub szwadronu, mieszkanie lekarza, trupy sanitetów i t. d. U kupcowej, młodej mazurki, której mąż wyjechał do Kanady, urządzono kancelaryę, a u kowala, najzamożniejszego gospodarza w całej wsi i we dworze rozkwaterowano oficerów. — Jechali oni stępa aleją kasztanową wiodącą do dworu, a minąwszy żelazną, dużą bramę, stanęli na obszernym dziedzińcu. Ze wszystkich stron, szczekając głośno, nadbiegały psy, zaglądała ciekawa służba, a w oknach, ukryte za firankami, lornetowały panie. Zeskoczywszy z koni, otrzepywali z kurzu mundury, prostowali po kilkugodzinnem utrudzeniu członki, a oddając konie oczekującym forysiom, weszli do dworu.

Na placu, przed pocztą, zgromadziła się grupa ciekawych. Na wbitych w ziemię palach pozawieszane były płachty, zastępujące namiot. Na pakach, na których poukładane były deski, kładli żołnierze, pogwizdując wpół leżąc, w pół siedząc, w płóciennych ubraniach, z przewieszonemi zamiast fartuchów ścierkami, grubymi palcami niezgrabnie zlepione, ogromnych rozmiarów trójkątne pierogi. Na ścierce rozścielonej na ziemi, leżała duża bryła ciasta, a obok na desce kartofle. Na rozniecconym na ziemi, obok namiotu ognisku, stały dwa kotły. W jednym rosół, a w drugim woda gorąca. Ogień trzaskał, a w kotłach słychać było warczenie, pokrywy dygotały, tylko od czasu do czasu jeden z żołnierzy zanurzał ogromną chochlę, a gęsta para buchała w górę. Nieopodal stał pastuch gminny w dużym słomianym kapeluszu nasuniętym na oczy, oparty na kiju, przyglądał się z błogim uśmiechem na swej idyotycznej twarzy. Najbliżej podchodził listonosz wiejski. Szloma, młody żydek, pozbawiony trzech palców u lewej ręki, z płóciennym workiem, przewieszonym przez ramię, rozmawiał żargonem z chętnie popisującymi się niemczyzną żołnierzami. Tylko kobiety i dzieci nie śmiały się zbliżyć.

— Patrzajcie — szeptały baby — co za pirogi, żeby tak człowiek tych wojaków nie widział, toby ta i nie pojął, co za gęba musi do nich być.

— Matulu, dajcie mi takich wieldżcznych pierogów — krzyczał rozkapryszony chłopiec czepiając się rękawów u koszuli matki.

— Ta cichaj — przeklęty bachorze, wrzasnęła, szturknąwszy go z całej siły — polewkę, będziesz jadł, a jak jeszcze powrzeszczysz, to cię żołnierz w tym smoluchu ugotuje.

Argument poskutkował i chłopiec, przymknąwszy oczy, skrył się pod fartuchem matki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sław hr. Stadnicki, hr. Mycielski, Oleśnicki i Żardecki, włościanin z powiatu tarnobrzeskiego Wojciech Wiązek, dyrektor krajowej szkoły lasowej we Lwowie Małaczyński, ze strony Wydziału krajowego dr. Pilat i referent spraw ekonomicznych w Wydziale krajowym dr. Stanisław Grabski, ze strony namiestnictwa Jan Czełowski i komisarz inspekcyi leśnej Rudziński.

Po wyczerpującej dyskusyi ankieta wyraziła swą opinię w następujących kierunkach:

Należy dążyć do zmniejszenia minimum posiadanego obszaru gruntowego, koniecznego dla samoistnego wykonywania polowania, a mianowicie dla gruntów rolnych zmniejszyć do 60 hektarów, tj. do przestrzeni, stanowiącej najwyższą włóść rentową. Dla lasów i połonin pozostawić dotychczasowy obszar 115 hektarów.

Gminy mają mieć prawo wogóle niewydzierżawiania prawa polowania, podczas gdy dotychczas istnieje przymus wydzierżawiania.

Wydzierżawianie prawa polowania ma być poruczone Wydziałom powiatowym w zastępstwie gmin.

Dalej oświadczyła się ankieta za zniesieniem bezwzględnej ochrony, jaka dziś obowiązuje dla łań i kóz i za dozwoleniem strzelania ich w ciągu dwóch miesięcy.

Należy dalej przyznać uprawnienie do samoistnego wykonywania prawa polowania na ogrodzonych sadach i ogrodach właścicielom tych sadów i ogrodów. W sprawach tyczących się redukcyi zwierzyny mają mieć władze polityczne obowiązek zasięgania zdania prócz Towarzystwa myśliwskiego, także od Towarzystw rolniczych.

Należy ograniczyć prawo zabijania przez uprawnionego do polowania psów, włóczących się po polach i lasach, do tych wypadków, gdy psy włóczą się „samopas" w odległości przeszło 300 m. od zabudowań.

Dzierżawca polowania ma być odpowiedzialny za szkody wyrządzone nietylko przez łowcę, lecz również i przez szkodliwą zwierzynę. Uprawniony ma być jednak do żądania zwrotu wynagrodzenia, wypłaconego za szkody wyrządzone za szkodliwą zwierzynę od właściciela lub dzierżawcy polowania w lasach, z których zwierzyna ta wyszła.

W przyszłości ma szkodę wyrządzoną stwierdzić natychmiast wójt z dwoma reprezentantami stron. Jeśli na ocenę wójta strony się nie godzą, może poszkodowany do 30 dni wnieść skargę o wynagrodzenie do starostwa, jak to dzisiejsza ustawa przepisuje. Koszta ponosić ma strona skarżąca tylko w razie zupełnego odrzucenia skargi.

Wreszcie oświadczyła się ankieta za postanowieniem, żeby uprawniony do wykonywania prawa polowania odpowiadał za szkody, zrobione przez łowną zwierzynę na gruncie w polach, — a nie jak dotychczas jest, za szkody w niezebranych plonach.

Akademia umiejętności.

Kraków 12 maja.

Dzisiaj w południe odbyło się doroczne uroczyste posiedzenie Akademii Umiejętności. Na trybunie zajął miejsce protektor-zastępca JE. dr. Julian Dunajewski, obok niego prezes JE. Stanisław hr. Tarnowski, jeneralny sekretarz prof. dr. Bolesław Ulanowski i tegoroczny prelegent prof. dr. Stanisław Smolka. Na około estrady zasiedli na fotelach członkowie Akademii tak miejscowi, jak przybyli ze Lwowa, naprzeciw estrady w pierwszym rzędzie zaproszeni dostojnicy i naczelnicy władz, a dalej publiczność i panie.

Posiedzenie zagaił protektor-zatępca JE. dr. Julian Dunajewski, poczem przemawiał prezes JE. Stanisław hr. Tarnowski.

Z kolei sekretarz generalny prof. dr. Ulanowski złożył sprawozdanie z czynności Akademii w roku ubiegłym. Na wstępie poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym członkom Akademii: Tomkowi, Rawczyńskiemu, Karlińskiemu, Curie, Romanowi Pilatowi i Kalinie, poczem zaznaczył najważniejsze momenta z działalności i rozwoju Akademii w roku ubiegłym. Z ruchu wydawniczego podaje drukowane sprawozdanie sekretarza następujące szczegóły:

Na mocy uchwały Walnego zgromadzenia członków Akademii, Zarząd wydał ze względu na jubileusz Mikołaja Reja dwie publikacye, niezależnie od tych, które przekazane zostały pojedynczym Wydziałom lub Komisyom. „Zwierciadło" Reja zostało przedrukowane jak najściślej wedle wydania z roku 1567 pod kierunkiem pp. Czubka i Łosia. Wspaniałe i kosztowne to wydawnictwo dlatego tylko mogło się ukazać, że z jednej strony drukarnia Uniwersytecka roboty dokonała za częściowy jedynie zwrot wyłożonych kosztów, a że z drugiej zasłużona firma „Gebethner i Wolff" w Warszawie zakupiła za znaczną kwotę 300 egzemplarzy tej publikacyi i rozsprzedaż na swój wzięła rachunek.

Drugiem, pod względem typograficznym na uwagę zasługującem wydawnictwem, jest „Modlitewnik dla kobiet z w. XVI", wydany przez p. Stanisława Ptaszyckiego.

Nadto Zarząd ogłosił w opracowaniu bibliotekarza Akademii prof. Czubka „Katalog rękopisów Akademii Umiejętności w Krakowie", przez co korzystanie z bogatych zbiorów rękopiśmiennych Akademii znacznie zostało ułatwione. W najbliższym czasie ukaże się wyczerpujący „Katalog wydawnictw Akademii i prac w nich pomieszczonych". Roboty wstępne do tej publikacyi, z pewnością bardzo użytecznej, są już w toku.

Komitet redakcyjny „Encyklopedyi polskiej" odbył w roku ubiegłym szereg posiedzeń, poświęconych dwom sprawom, t. j.: 1) ułożeniu programu szczegółowego dla całego dzieła — oraz 2) porozumieniu się z współpracownikami, których zaproszono do napisania artykułów składających Encyklopedyę. Co do pierwszego uchwalono, iż Encyklopedya — mająca objąć całość kultury polskiej w jej historycznym rozwoju, powinna się składać z artykułów systematycznie ugrupowanych tak, aby każdy dział kultury tworzył w opracowaniu samodzielną całość. Podzielono przeto cały przedmiot na XIX działów, t. j.: Geografia fizyczna, Antropologia, Język, Archeologia, Początki kultury słowiańskiej, Historya polityczna, Geografia historyczna, Statystyka, Stosunki gospodarcze, Ustrój prawny i społeczny, Kościół, Szkolnictwo, środki oświaty po za szkołą, Obyczaj, Wojsko i wojna, Historyczne nauki pomocnicze, Sztuka i muzyka, Literatura piękna, Literatura naukowa. Następnie zwrócono się do specyalistów bądź to z pomiędzy członków Komitetu, bądź to z po za niego z prośbą o wypracowanie szczegółowych programów dla każdego z tych działów. Na podstawie ich referatów opracował następnie Komitet szczegółowy program dla całego dzieła (mającego objąć 500 ark. druku), wyznaczając zarazem, ile arkuszy druku należy przeznaczyć na opracowanie każdego z działów, oraz na jakie i na jak obszerne specyalne artykuły należy go podzielić. Rezultatem tych prac Komitetu jest „Program", ogłoszony drukiem w październiku ubiegłego roku.

Obmyśliwszy w ten sposób szczegółowy program całości, przystąpił następnie Komitet do narad nad kwestyą obmyślenia i zaproszenia współpracowników dla Encyklopedyi. Trzymał się przytem Komitet zasady, aby dla każdego artykułu wynaleźć i zaprosić tego z uczonych, który w danej kwestyi jest największym specyalistą, tak, że ilość zaproszonych do Encyklopedyi współpracowników obejmuje około 150 autorów. Poczem ułożył Komitet wskazówki, jakich się współpracownicy powinni trzymać dla osiągnięcia możliwie jak największej jedności całego dzieła. Przy dobieraniu współpracowników uwzględniono uczonych polskich ze wszystkich ziem polskich, co sprawiło, że wypadki z końca ubiegłego (1905) roku utrudniły i opóźniły przeprowadzenie ostatecznego porozumienia się z wielu z pomiędzy zaproszonych współpracowników. W każdym razie obecnie (koniec marca) prawie co do wszystkich artykułów, mających składać Encyklopedyę, zdołano już pozyskać współpracowników i zawrzeć z nimi umowy o napisanie powierzonych im prac. W ciągu najbliższych miesięcy lista współpracowników będzie ostatecznie skompletowaną i jest nadzieja, że z początkiem roku 1908 będzie można przystąpić do wydawnictwa Encyklopedyi.

Następnie prof. dr. Stanisław Smolka wygłosił odczyt p. t. „Młodość Lubeckiego", przyjęty oklaskami.

Sekretarz jeneralny ogłosił nazwisko nowego czynnego członka krajowego na wydziale filologicznym prof. dra Józefa Kallenbacha.

Również jeneralny sekretarz ogłosił, że nagrody z fundacyi Barczewskiego przyznano: 1) za najlepsze dzieło historyczne „Szkice z XI-go wieku" prof. Drowi Tadeuszowi Wojciechowskiemu we Lwowie; 2) za najlepsze dzieło malarskie „Cykl 10 studyów krajobrazowych" artyście-malarzowi i poecie Stanisławowi Wyspiańskiemu w Krakowie; 3) Nagrodę 2000 koron z fundacyi bł. p. Warschauera, przyznano Drowi Sokołowskiemu z Warszawy za II-tomowe dzieło o chorobach wewnętrznych.

Motywa przyznania nagród z fundacyi Barczewskiego za najlepsze dzieło historyczne i malarskie są następujące:

1. Za pracę historyczną.

W przeszłym roku 19 maja 1905 Akademia przyznała nagrodę Barczewskiego za dzieło historyczne monografii p. Tretiaka o Juliuszu Słowackim, zastrzegając dziełu p. Wojciechowskiego p. t.: „Szkice z XI wieku" prawo ubiegania się o tę nagrodę w roku bieżącym. Według brzmienia § 6 obowiązującej w przedmiocie tych nagród ordynacyi (Rocznik Akademii 1886, str. 26), „dzieło przekazane do uwzględnienia w roku następnym" ma bezwarunkowo otrzymać zastrzeżoną nagrodę, „jeśli się nie pojawi wówczas dzieło przewyższające je wartością".

Komitet powołany do przedstawienia Akademii wniosków na rok bieżący rozpatrywał się skrzętnie na kilku posiedzeniach w produkcyi literackiej polskiej za rok 1905 i przedewszystkiem wziął pod uwagę następujące dzieła, które poniżej zostają wymienione.

Monografia p. Tokarza: „Ostatnie lata Hugona Kołłątaja", otrzymała już w r. 1905 nagrodę im. Niemcewicza, przeto w myśl stale przestrzeganej zasady od współubiegania się o nagrodę Barczewskiego została usunięta.

Dzieło xiędza prałata Chotkowskiego: „Historya polityczna dawnych klasztorów panieńskich w Galicyi (1773—1848)" jest owocem sumiennych i mozolnych poszukiwań archiwalnych. Książka ta jest niewątpliwie jedną na razie ogłoszoną częścią i równocześnie zapowiedzią całkowitej historyi kościoła katolickiego w Galicyi za rządów austryackich.

Studyum p. Fr. Rawity Gawrońskiego p. t.: „Bohdan Chmielnicki do elekcyi Jana Kazimierza" jest interesującym przyczynkiem do historyi polskiej w XVII stul., opartym na gruntownej znajomości źródeł i literatury rosyjskiej.

Obszerna praca p. Przemysława Dąbkowskiego: „Rękojemstwo w prawie polskiem średniowiecznem" zasługuje na szczególne wyróżnienie, raz, że autor wkroczył w dziedzinę tak mało uprawianą prywatnego prawa polskiego, powtóre, że z wielką pilnością opracował głównie na podstawie zapisków i aktów sądowych ważną i do ujęcia naukowego niełatwą instytucyę prawną.

W ubiegłym roku ukazała się wreszcie ostatnia część 8-tomowego dzieła p. Aleksandra Kraushara p. t.: „Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół nauk 1800—1832". Dzieło to, zwłaszcza ze względu na niezmierną obfitość surowego materyału, o trwałej i niemałej wartości, uznać należy bezwątpienia za jeden z najpożyteczniejszych przyczynków do dziejów naszej umysłowości XIX w., jakie w ostatnich latach się pojawiły. Ponieważ jednak żadne z wyliczonych dzieł nie dało Komitetowi podstawy do zastanowienia się nad pytaniem, czy które z nich, jako przewyższające wartością książkę p. Wojciechowskiego, mogłoby się w bieżącym roku ubiegać o nagrodę Barczewskiego, przeto Komitet w myśl przeszłorocznej uchwały pełnego zgromadzenia Akademii, stawia obecnie wniosek, ażeby nagroda Barczewskiego przyznaną została „Szkicom z XI wieku" prof. Wojciechowskiego.

Zarazem jednak Komitet ma sobie za obowiązek stwierdzić, że nie przedstawiłby Akademii innego wniosku, gdyby dzieło p. Wojciechowskiego było wyszło w ciągu ubiegłego roku; tegoroczny bowiem skład Komitetu odmienny jest od przeszłorocznego. Poczuwa się zaś tem więcej do tego obowiązku, im bardziej członkowie Komitetu uważają za konieczne zaznaczyć, że głosując jednomyślnie za przyznaniem nagrody temu dziełu, nie godzą się bynajmniej na wszystkie rezultaty cennych a misternych dociekań zasłużonego autora. Wyznanie to, konieczne zwłaszcza wobec ostatniej książki p. Wojciechowskiego, niech będzie uważane jako tem wyraźniejszy hołd, należący się odrębnym, zawsze tak oryginalną indywidualnością nacechowanym właściwościom badań tego autora, którym nigdy nie można odmówić szczerego — bez przesady — podziwu, chociaż częstokroć czytelnik utwierdza się nawet w zdaniu przeciwnem. Obok intuicyi bowiem, w której nikt z historyków naszych p. Wojciechowskiemu nie dorównał, obok zdumiewającej pomysłowości w interpretacyi świadectw źródłowych i misternej ich kombinacyi, równie wybitną, znamienną cechą jego badań jest ścisłość i sumienność. Budując niezwykle śmiałe hipotezy, dzieli się z czytelnikiem rozlicznemi wątpliwościami, które mu samemu nasuwały się przy wznoszeniu tych misternych konstrukcyi, gdzie nieraz usunięcie jednego szczegółu grozi ruiną całemu gmachowi. W ten zaś sposób daje sam w ręce czytelnika broń przeciw sobie, do krytyki swoich własnych pomysłów. Tak zaś, czy krytyczny czytelnik uzna słuszność wywodów autora, czy też przechyli się na stronę wątpliwości, przez samego autora przytoczonych, zawsze nauczy się bardzo wiele, więcej zazwyczaj, niżli mógł się spodziewać, biorąc książkę do ręki. W tem trwała i niespożyta wartość wszystkich dociekań p. Wojciechowskiego; choćby runął niejeden ich rezultat (*postulat*, według terminologii autora), wartość pozostanie nienaruszona.

2. Za dzieło malarskie.

W ciągu narad nad produkcyą artystyczną polską w r. 1905, Komitet stwierdził przedewszystkiem, że była ona wydatniejszą, niż w roku poprzednim i że miała też w pewnej mierze wyższą artystyczną wartość. Chociaż nie miał on prawa przedstawić do nagrody żadnego dzieła architektonicznego, rzeźbiarskiego, ani rytowniczego, w ślad przecież za uchwałą z lat poprzednich postanowił w roku minionym znowu ich w sprawozdaniu swem nie pomijać.

Dzieła architektoniczne Krakowa roku 1905 nie stały znów niestety na wysokości nawet słabszych nowszych budowli zagranicznych. Odznaczało je silne gonienie za efektem, brak prostoty, banalność, a zwłaszcza dziwne pominięcie motywów swojskich w dawnych stylach, z których w Krakowie zwłaszcza tak obficie czerpać można. Wobec tego Komitet z żalem nie mógł wyróżnić pochlebną wzmianką żadnego z tych architektonicznych utworów.

Przeciwnie miała się rzecz z rzeźbą i z rytownictwem. W dziedzinie plastyki wybijały się znowu na pierwszy plan niepospolite dzieła prof. Laszczki. Dwie głowy „Dziewczęcia" i „Kobiety" odznaczały się głęboką prawdą i odczuciem duszy wdzięcznych modelów, oraz pełną wysokiego smaku, wyborną techniką; nowością były u tego artysty w minionym roku świetna, pełne charakteru i siły wyrazu „Maski", zwłaszcza dwie męskie (Dr. Brudzewskiego i p. Reymonta), oraz tragiczna w wyrazie „Maska kobieca" (p. Wysockiej). Rzeźby p. Jana Szczepkowskiego, znowu podobnie jak w roku ubiegłym, odznaczały się świeżością i bezpośrednią szczerością, a postać „Siedzącej damy" miała wraz z bardzo dobrem „Popiersiem", wiele wdzięku i prawdy. Rzeźbę monumentalną reprezentowały dodatnio silne, a na francuskich najlepszych wzorach oparte „Karyatydy" p. Szymanowskiego; świetne zaś znowu wzory francuskie, idące w prostej linii od wielkiego Barye, przywodziło na pamięć pełne szczerej obserwacyi i prawie bezlitosnej prawdy dzieło p. Ludwika Puszeta: „Śmierć z królikiem".

W dziedzinie grafiki polskiej Komitet podniósł z żalem stan jej wogóle dosyć niski, a zwłaszcza braki znaczne w rysunku. Wybija się świetnie w tej mierze u nas, od lat już kilku, coraz to więcej na pierwszy plan p. Pankiewicz ze swemi niekiedy wprost niezrównanemi akwafortami, o subtelności całkiem niezwykłej. Wśród utworów z tej dziedziny, wystawionych w Krakowie w ciągu r. 1905, wymienić należy szczerze zaobserwowane i dobre w rysunku akwaforty p. Stankiewiczówny.

W zakresie malarskim, który jest głównem polem obrad Komitetu, zaznaczył on przedewszystkiem bardzo poważnie wzrastającą, ze względu na wartość, produkcyę w dwóch zwłaszcza dziedzinach: krajobrazu i portretu. Na czele kilku wybornych portretów z r. 1905 stał znowu pełen siły, ducha i głębokiej poezyi portret własny Jacka Malczewskiego, oraz bardzo bliski dziedzinie portretu tryptyk pod tytułem „Koncert", owiany znaną artysty wyobraźnią, a odznaczający się jemu tak właściwą plastyką. Za Malczewskim szły całkiem odrębne w technice, ale w swoim rodzaju bardzo dobre portrety prof. Mehoffera, zwłaszcza „Mężczyzny w kontuszu". Dalej wymienić należy subtelnie odczute i równie subtelnie oddane dzieła p. Wojciecha Weissa, jak portret „Cellisty", oraz „Portret przy lampie" o wybornie traktowanem oświetleniu, następnie wdzięczną „Rusinkę" prof. Aksentowicza i „Portret prezydenta Friedleina", wreszcie portrety Dr. Dunina i prof. Zdziechowskiego przez p. Krzesza, którego wszechstronność tematów, oraz wielką płodność Komitet z prawdziwem podniósł uznaniem. Na najpierwszy plan jednak w dziedzinie portretu wybijały się znowu w roku minionym niepospolite dzieła p. Olgi Boznańskiej. Dwa zwłaszcza z pośród nich specyalnie zajęły uwagę Komitetu. „Portret p. Gottlieba młodszego" odznaczał się wyborną i silną charakterystyką wybitnych rysów, oraz wyrazistością nader oryginalną oczu, a wszystko razem owiane ową gorącą mgłą atmosferyczną, będącą już w pewnej mierze manierą artystki, ale nie pozbawioną coraz to nowych subtelności. Ale wyższym jeszcze był „Portret damy" siedzącej, o szczerym uroku szlachetnej kobiecej sylwetki, znowu w mgle niby tonącej, a w której przecież wśród techniki plamami, głębokie poczucie rysunku jest całkiem widoczne.

Szlachetność i spokój układu, głęboka charakterystyka twarzy, żywych czarnych oczu, świetnie oddane ręce o dyskretnie ślizgających się na nich refleksach świetlnych, świadczyły, że artystka dała nam znowu w r. 1905 dzieło niepospolitej wartości. Mimo wyraźnego wpływu portretów zmarłego niedawno Carrière'a, okazała się przecież p. Boznańska w tym „Portrecie kobiecym" znów samodzielną, kroczącą ciągle naprzód w swej coraz to lepszej artystycznej produkcyi.

Malarstwo rodzajowe skąpiej niż zwykle przedstawiało się w roku minionym. Na czele niezawodnie tu stały typy „Górali" p. Sichulskiego, pełne aż nazbyt silnej charakterystyki, ale i wielkiej prawdy zarazem, sceny huculskie p. Maszkowskiego, oraz dobrze skomponowany „Czarny sztandar" p. Hirszenberga.

I portret jednak i malarstwo ludowe przewyższała niezawodnie w r. 1905 produkcya w dziedzinie krajobrazu. Szkoła pp. Fałata, Wyczółkowskiego i Stanisławskiego wydała już poważny szereg uczniów, którzy coraz to piękniej zaznaczają się w tworzeniu artystycznem lat ostatnich. Wszyscy, a każdy z odrębną własną indywidualnością, odznaczają się w swych utworach wielką szczerością, prawdą i prostotą w odczuciu i oddaniu przyrody. Na ich czele wymienia Komitet w r. 1905 wdzięczne, pełne życia i światła obrazy p. Kamockiego p. t. „Bzy" i „Kościół wiejski", oraz to lepsze tatrzańskie widoki p. Filipkiewicza, oraz p. Szczyglińskiego „Motyw z Krakowa" i „Strumyk w lesie". Do bliskiej tym obrazom kategoryi należały w roku minionym utwory krajobrazowe pp. Stanisława Czajkowskiego, Dąbrowy, Fabijańskiego („Wawel o zachodzie"), Jakimowicza, Procajłowicza, Trojanowskiego i Uziembły, oraz pań Rychter-Janowskiej i Maryi Wodzińskiej. Prof. Julian Fałat dał znowu w ciągu r. 1905 kilka silnych w kolorycie, a głęboko odczutych krajobrazów, z pomiędzy których wyróżniały się zwłaszcza „W parku", „Wiosna" i „Arco". Krajobrazy prof. Stanisławskiego, czy drobniutkie rozmiarami, czy rzadziej większe, odznaczały się jak zawsze głęboką poezyą, świetnem traktowaniem światieł, oraz subtelną tonacyą najdelikatniejszych efektów natury; na czele jego produkcyi w r. 1905 stały bezsprzecznie dwa krajobrazy z wiatrakami, oraz pełen głębokiego nastroju „Ranek wilgotny", w którym artysta znowu dowiódł nader delikatnie swego uwielbienia dla nieśmiertelnych dzieł Corota. Zupełnie inne były, pełne grozy i pustki, tatrzańskie krajobrazy prof. Wyczółkowskiego; znaczna ich ilość, a mimo jednostajności tematu wielka rozmaitość, działały wprost zdumiewająco; nader subtelne w traktowaniu „Mgły" i opary tatrzańskie, oraz kamieniste dzikie widoki Czarnego Stawu odznaczały się prawdziwie niezwykłem odczuciem groźnej górskiej przyrody i jej głębokich efektów i można powiedzieć, że dawały po raz pierwszy wyobrażenie, jakie skarby wrażeń i motywów czekają jeszcze artystów w Zakopanem.

Ale pomimo wszystkich wysokich zalet wymienionych utworów, Komitet uznał, iż nowością swą, subtelnością, wszechstronnością w traktowaniu efektów świetlnych, oraz wyjątkowo głęboką poezyą odznaczało się w samym początku r. 1905 wystawionych dziesięć „Studyów pejzażowych" p. Stanisława Wyspiańskiego. Temat niedwie jeden i ten sam, dziesięć razy powtórzony, a ani razu tak samo, sprawiający wrażenie za każdym razem odmienne, a zarazem równie głębokie: w głębi kopiec Kościuszki, między nim a pierwszym planem biegnący środkiem tor kolejowy z dołami i polami po obu bokach, pory roku tylko odmienne i inne pory dnia: jesień o tonach żółtawo-rudych, wiosna o ledwo zjawiającej się bladej zieleni na drzewach i na mokrej ziemi, zwłaszcza zaś śniegiem okryte pola, to w chwili silnego mrozu, to w chwili błotnistego roztopu, albo we mgłę spowite. W tych zimowych krajobrazach zwłaszcza dowiódł artysta prawdziwie silnego poczucia i oddania wszelkiego rodzaju efektów świetlnych w jednym i tym samym temacie. Wyjątkowo głębokie odczucie zjawisk przyrody, z wielką prostotą i siłą, a przytem z subtelnością niekiedy wprost zadziwiającą oddane, odznaczały te niepospolite dzieła. Całkiem doskonałemi one nie są, plany pierwsze są w nich niemal stale nadto pobieżnie wobec planów dalszych traktowane, ale szeroka skala tych utworów, oraz do największych granic delikatności dochodząca subtelność w traktowaniu efektów światła, przypominająca nieraz powiewne krajobrazy Claude-Moneta, wysuwały te dzieła p. Wyspiańskiego w produkcyi krajobrazowej r. 1905, z pośród wszystkich wyżej wymienionych pejzażów, na plan pierwszy. Komitet też, zastrzegając ewentualnie na rok przyszły prawo do ubiegania się o nagrodę „Portretowi kobiecemu" p. Olgi Boznańskiej, poleca Walnemu Zgromadzeniu Akademii do nagrody za rok 1905 „Cykl 10 studyów krajobrazowych" p. Stanisława Wyspiańskiego.

Posiedzenie zakończyło się o godz. $1^1/_2$ w południe.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Dziennik *Nasza Żyźń* donosi, że projekt adresu do tronu, rozpatrywany obecnie w komisyi stronnictwa „Kadetów", domaga się amnestyi, gwarancyi obywatelskich i politycznych, wolności dla wszystkich obywateli i zwalenia muru, oddzielającego dzisiaj monarchę od Dumy. Pismo wspomniane zwraca uwagę, że mowa tronowa nic nie wspomina o rządzie — i słusznie, gdyż obecnie niema rządu, tylko osoby na posadach, czekające na pojawienie się rządu z łona reprezentacyi.

Organ stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, dziennik *Riecz*, komentując onegdajsze zastrzeżenie większości posłów co do dalszego używania wyrazu „samowładca", oświadcza, iż zostało ono uwieńczone powodzeniem. Natomiast rząd nie uczynił żadnego kroku, ażeby pozyskać dla siebie opinię publiczną, chociaż w dniu tak uroczystym najmniejszy objaw życzliwości byłby wywołał zadowolenie. Rząd wykazał, że posiada w pełnym stopniu zdolność niewyzyskiwania sytuacyi i chwili. Mowa tronowa wprawdzie z wielką sztuką wymija rzeczy drażliwe, w istocie jednak rząd chwieje się na drodze pomiędzy fantastyczną obawą przed „Czerwonymi", a utopijnemi nadziejami na temat „Czarnych" i stoi w miejscu, podczas gdy naokoło wszystko naprzód idzie. Nie widać u rządu żadnego planu.

Do „Taurydzkiego pałacu" posłowie przejeżdżali obok więzienia, z którego okienek powitano ich życzeniami i żądaniami. Wczoraj okienka te powinnyby były być opróżnione, jeśliby rząd umiał rozumieć chwile, jednakże właśnie wczoraj były one tak gęsto obsadzone, jak nigdy dotąd. Wśród ludu, zgromadzonego przed pałacem w olbrzymich masach krążyło tylko jedno słowo, przemilczane w mowie tronowej. Bez względu na politykę i formalności, sfery kierujące powinny natychmiast uczynić coś w tym kierunku.

Jednogłośny wybór Muromcowa na prezydenta Dumy *Riecz* wita, jako gwarancyę zgody w Dumie. Muromcow wykazał siłę i spokój, a słowa jego o potrzebie poszanowania praw monarchy konstytucyjnego wywołały ze strony posłów, którzy w „Zimowym pałacu" milczeli, żywe oklaski pod adresem konstytucyjnego monarchy. Słowa Muromcowa zawierały przyrzeczenie, ale też i warunek jego spełnienia. Po jego słowach cała Rosya szuka klucza do spełnienia zadań w sali Dumy.

Petersburg. Prezydent Dumy Muromcew był wczoraj w Peterhofie u cara na audyencyi.

Frakcya kadetów odbyła posiedzenie celem wysłuchania sprawozdania Muromcewa z przyjęcia u cara.

Według stenograficznego sprawozdania, oświadczył Muromcew w onegdajszej swej mowie w Dumie, że Duma będzie pracowała na podstawie poszanowania prerogatyw konstytucyjnego monarchy i na gruncie zupełnego urzeczywistnienia reprezentacyi ludów, a nie — jak poprzednio doniesiono — na gruncie zupełnego odnowienia rządu.

Petersburg. W łonie „Związku 30-go października", który podczas wyborów poniósł zupełną klęskę, odbywa się zmiana kierunku na lewo. Rezolucyę o wysłanie do cara deputacyi z żądaniem rewizyi ustaw zasadniczych komitet centralny przyjął wszystkimi głosami przeciw dwom. W sprawie drugiej rezolucyi, domagającej się parlamentarnego rządu, zdania są podzielone.

Petersburg. Po nabożeństwie, celebrowanem przez metropolitę, odbyło się wczoraj otwarcie zreorganizowanej Rady państwa. Prezydent hr. Solski wygłosił mowę, w której przedstawił jako zadanie każdego obywatela współdziałanie w uzdrowieniu ciężkich cierpień ojczyzny. Zadanie to spada także na zreorganizowaną Radę państwa, która dotąd była najbliższym doradcą rosyjskich władców i wiernym wykonawcą ich idei. Przez dodanie wybieralnych członków, wchodzi Rada państwa w najściślejszą styczność z ludnością, co dodaje jej nowej siły. Jakkolwiek utworzenie Dumy zmienia kompetencyę Rady państwa, zostaje jej jednakowoż zabezpieczony znaczny udział w pracy. Mówca zaznaczył dalej, że Rada państwa ma się dalej starać o doprowadzenie do harmonii nowych podstaw Rosyi ze staremi i z warunkami zdrowego rozwoju.

Po odczytaniu przysięgi posiedzenie zamknięto.

Petersburg. O otwarciu Dumy podają dzienniki następujące szczegóły: O godzinie 2-giej po południu pojawił się w Dumie chór śpiewaków w czerwonych kaftanach, obramowanych złotem; za nimi weszło najwyższe duchowieństwo z metropolitami Moskwy, Kijowa i Petersburga na czele. Na znak dany laską przez marszałka dworu zabrzmiały dźwięki hymnu cesarskiego. Wniesiono insygnia państwowe, za niemi weszli wszyscy dygnitarze państwa. Za dygnitarzami w pewnem oddaleniu postępował car w mundurze pułkownika piechoty, cokolwiek podniecony, za nim carowa wdowa i carowa. Carowa Aleksandra miała prześliczną białą suknię z długim trenem, bogato ozdobioną złotym haftem. — Na głowie miała carowa tak zwany „kokosznik" z dyamentów i pereł i zasłonę z prawdziwych koronek. Na szyi miała wspaniałą kolię brylantową i perły. Carowa Aleksandra była bardzo wzruszona, natomiast twarz carowej-wdowy wyglądała jak z kamienia. Na środku sali przystanął car, powitany przez metropolitę. Po prawej stronie stanęła matka, po lewej carowa. Za carową matką stanął ochmistrz dworu br. Frederiks, wszyscy wielcy książęta i dygnitarze. Nastąpiła dłuższa modlitwa i śpiew cerkiewny. — Zauważono, że podczas modlitwy większa część chłopów nie zrobiła znaku krzyża. Obie carowe i cały dwór przeszli następnie przez salę i ustawili się na prawo od tronu. Car, kłaniając się urzędnikom, wstąpił zwolna na tron, przed którym tymczasem umieszczono insygnia państwowe. Za chwilę dał car znak bar. Frederiksowi, a ten podał mu kartkę papieru z mową tronową.

Odczytanie orędzia carskiego zrobiło wrażenie nie złe; członkowie Dumy przyjęli je jednak milcząco, co w znacznej mierze położyć należy na karb pewnego zakłopotania chłopskich członków Dumy. Natomiast po prawej stronie, gdzie zebrał się senat, odezwały się gromkie oklaski. Bardzo niechętnie wysłuchała mowy grupa socyalistów chłopskich. Powszechnie zwracało uwagę, że br. Witte dosyć długo rozmawiał z kilkoma członkami stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego. Minister Schwanebach opowiadał wobec dziennikarzy, że car sam osobiście ułożył mowę. Radykalni posłowie twierdzą, że mowa, ze stanowiska rządu, jest dobrą, nie może jednakże zmienić stanowiska „kadetów". Umiarkowani posłowie obawiali się, że mowa zawierać będzie zwroty szorstkie, obecnie cieszą się, że ich nie zawierała.

Awantury socyalistyczne w Królestwie.

Warszawa. We czwartek o godzinie 6-ej popołudniu około 500 robotników z czerwonymi sztandarami przeciągało przez Wolę. Naprzeciw demonstrujących wyszedł oddział kozaków, których robotnicy przyjęli strzałami rewolwerowymi. Przyszło do starcia. Jeden konduktor tramwajowy i dwaj przechodnie odnieśli śmiertelne rany.

Łódź. We czwartek od rana zorganizowali socyaliści strejk generalny jako protest przeciwko otwarciu Dumy. W tramwajach rozbito szyby, wskutek czego musiano je cofnąć do remiz. Na kilku kominach fabrycznych umieszczono czerwone sztandary. Gdy zaczął się formować pochód 400 robotników z czerwonym sztandarem, wojsko dało ognia; niosący sztandar padł trupem, dwie inne osoby odniosły ciężkie rany. W innem miejscu przyszło do starcia między robotnikami narodowymi i socyalistycznymi, przyczem z obu stron padło około stu strzałów rewolwerowych.

KRONIKA.

Lwów, 12 maja.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły 800 koron zapomogi na wewnętrzne urządzenie rz. kat. kościoła w Cieniawie, w pow. kołomyjskim.

Zaręczyny. Tymi dniami odbyły się w Krakowie zaręczyny p. Janiny Miłkowskiej, córki znanego księgarza krakowskiego, p. Władysława Miłkowskiego, zasłużonego na polu wydawnictw katolickich, z p. Antonim Topieńskim, właścicielem Feniksowa w Księstwie Poznańskiem.

Konkurs na posadę sekretarza gminnego rozpisuje Zwierzchność gminna miasta Tarnobrzega. Roczna płaca 1200 K., za prowadzenie ksiąg 200 koron, na ubezpieczenie życiowe 100 koron. Podania do 15 czerwca.

Koniec „Bourlardówki". Kamienica przy ul. Batorego, zwana „Bourlardówką," jest już tak wiekiem zniszczona, że grozi zawaleniem się. Komisya wydelegowana z łona magistratu, oglądała ją znowu onegdaj i poleciła natychmiast opróżnić jeden najbardziej zagrożony lokal. Rozbiórka zaś całego domu nastąpi w lipcu, poczem jeszcze w tym roku, rozpocznie się na tem miejscu budowa nowego gmachu, wedle wygotowanych już planów.

Wycieczka na wystawę medyolańską. Komitet projektowanej wycieczki miast zadecydował już ostateczny program jazdy i zwiedzenia miast, uwzględniając przytem życzenia uczestników. Odjazd nastąpi 2-go czerwca rannym pociągiem pośpiesznym w stronę Węgier. Program pobytu obejmuje Budapeszt z pobytem 2 dni, Rjekę (Fiume), Abbazyę 1 dzień, Rzym 4 dni, Florencyę 2 dni, Medyolan (wystawa) 3 dni, Wenecyę 2 dni, Wiedeń 2 dni. Niezależnie od tego każdy z uczestników zatrzymać się może dowolny czas na wystawie medyolańskiej, bilety kolejowe bowiem ważne są 55 dni. Koszt udziału wraz z jazdą, całem utrzymaniem wynosi na klasę 1-szą 560 koron, na drugą 440 koron. Program jazdy ułożony jest z uwzględnieniem wszelkich możliwych wygód, w szczególności pomyślano o stosownych przerwach jazdy i noclegach, aby nie znużyć zbytnie uczestników. Listę uczestników zamyka komitet za dni [illegible] tj. 15 b. m. Zgłoszenia przyjmuje: Biuro podróży i kolejowe Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmana 9.

Fabryka sanocka. Z Wiednia donoszą, że z kartelu austryackich fabryk wagonów, których jest siedm, a do których należy także sanocka, wystąpiła fabryka z Nesselsdorf. Wskutek tego Sanok ma sposobność podwyższyć swój śmiesznie mały udział w kartelu.

Z muzeum przemysłowego. Na posiedzeniu Rady nadzorczej miejskiego muzeum przemysłowego, odbytem dnia 1 maja 1906, wybrano na nowe trzechlecie prezesem p. Jana Frankego, radzcę dworu; zastępcą I p. Aleksandra Getritza, zastępcą II p. Wincentego Rawskiego. Do komitetu wykonawczego weszli pp. Gustaw Bisanz i dr. Aleksander Lisiewicz, a jako zastępcy pp. Karol Mayer i Józef Wczelak, do komisyi lustracyjnej pp. Władysław Gubrynowicz i Stanisław Niemczynowski.

Z kolei. Z dniem 13 maja br. ulegnie ruch pociągów osobowych nr. 3258 i 3260 na szlaku kolei lokalnej Lwów-Jaworów między Janowem a Lwowem następującej częściowej zmianie: Zamiast pociągu nr. 3258 (odjazd z Janowa o godzinie 7 min. 55 wieczór, przyjazd do Lwowa o godzinie 8 min. 45 wieczór) kursować będzie w czasie od 18 maja do 9 września codziennie pociąg nr. 3260 (odjazd z Janowa o godz. 8 min. 15 wieczór, przyjazd do Lwowa o godz. 9 minut 25 wieczór), zaś w miejsce dotychczasowego pociągu nr. 3260 kursować będzie w czasie od 13 maja do 9 września w niedziele i rz.-kat. święta pociąg nr. 3262 (odjazd z Janowa o godz. 9 wieczór, przyjazd do Lwowa o godz. 10 min. 10 wieczór).

Sprostowanie. Pan Henryk Eber, właściciel fabryki wyrobów betonowych we Lwowie i reprezentant wiedeńskiej firmy Cooper & Cie, donosi nam, iż jest mylną pogłoska, którą rozpuszczono na posiedzeniu Rady miejskiej, jakoby on, lub który z właścicieli owej firmy był spokrewniony z którym radnym, który w sposób nader gorliwy zastępował oddanie asfaltowania ulic we Lwowie tej firmie.

Dramat rodzinny. Dzisiejszej nocy nad ranem na ulicy Młynarskiej policya aresztowała niejakiego Tröschera, majstra rzeźbiarskiego, za przestępstwo, które zdaje się śmiertelne, czeladnika rzeźbiarskiego, niejakiego Kołodzieja. Kołodziej uwiódł żonę Tröschera i chciał go okraść. Z tego powodu na doniesienie Tröschera przed tygodniem aresztowano Kołodzieja. Wczoraj Kołodziej wypuszczony na razie z aresztów, przyszedł w nocy do Tröschera i rozpoczął z nim kłótnię, a następnie rzucił się nań z nożem w ręku. Tröscher broniąc się, własnym Kołodzieja nożem pchnął go w lewą pierś tak silnie, że Kołodziej, zdaje się, umrze.

Pieniężna wartość pioruna. Któryś z uczonych niemieckich zajął się obrachowaniem, jaka jest wartość pieniężna pioruna t. j. ile kosztowałoby wytworzenie takiej siły elektrycznej, jaka się znajduje w jednym piorunie. Z obliczeń jego wynika, że według przeciętnej taryfy, przyjętej w miastach dla wyrobu elektryczności przy takiej niskiej cenie węgla, koszta jednego pioruna wynosiłyby jedenaście koron.

Nieszczęśliwy wypadek. Woźnica Jan Wal[illegible] chciał [illegible] ciężki wóz z gliną, zjeżdżający w dół ulicy Kadecką z urwanym hamulcem, i wpadł przytem pod koła, które zmiażdżyły mu żebra. Życiu Walka zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Wykrycie kradzionych sreber w domu książęcym. Ogromną sensacyę wywołało w Niemczech wykrycie kradzionych naczyń srebrnych w meklemburskim zamku Basedow, obecnie rezydencyi księcia Wredego, który zamek ten wynajął od właściciela zamku. Na doniesienie wydalonego ze służby lokaju, władze sądowe zarządziły rewizyę w zamku Basedow i znalazły rzeczywiście rozmaite srebrne naczynia z zastaw stołowych, które [illegible] monogramy — są własnością hotelu paryskiego „Quai d'Orsay", tudzież kilku hoteli berlińskich. Ani księcia Wredego, ani żony jego, nie mógł przesłuchać na miejscu, obaje bowiem wyjechali do podróży. [illegible] 50.000 koron odszkodowania, grożąc, że w przeciwnym razie poruszy sprawę kradzionych sreber. [illegible] po hotelach zastawy stołowe i wywoziła je w swoich kufrach. [illegible]

Wedle doniesienia pism niemieckich, wielce obciążającą okolicznością [illegible] i zapakowała je do swego kufra.

Ks. Wrede liczy 57 lat życia i ma drugą żonę [illegible] Carmen Dolores Benitez de [illegible], z południowej Ameryki. Liczy ona obecnie [illegible] lat, jest usposobienia chimerycznego i cierpi na kleptomanię. [illegible] Do Madrytu, gdzie obecnie przebywa z żoną [illegible]

Ludność miast galicyjskich. Wedle obliczenia centralnego biura statystycznego w Wiedniu liczył z końcem marca Lwów 176.486 mieszkańców, Kraków 100.207, Przemyśl 51.665, Kołomyja 38.824, Stanisławów 34.077 (a po Knihyninami około 54.000), Tarnów 33.676, Tarnopol 31.989, Stryj 26.775, Jarosław 24.906, Nowy Sącz 21.341, Podgórze 20.984, Rzeszów 20.906, Drohobycz 20.261, Sambor 18.573, Brody 17.361.

Którędy wychodzą akademicy? Na tablicy ogłoszeń w wiedeńskiej Akademii sztuk pięknych umieszczono obecnie następujące upomnienie ze strony rektora E. Hellmera: „Wchodzenie do gmachu, lub wychodzenie z niego ma się odbywać przez bramę, skutkiem czego surowo zabraniam używania do tego celu okien szkoły rzeźbiarskiej. Wykraczający przeciwko temu ogłoszeniu ulegną surowej karze".

Temperatura dnia 10 maja o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +15, we Lwowie +15, w Tarnopolu +15, w Czerniowcach +14, w Wiedniu +13, w Salcburgu +12, w Gracu +13, w Pradze +15, w Tryeście +15, w Abbazyi +13, w Raguzie +17, w Budapeszcie +15, w Berlinie +17, w Hamburgu +15, w Monachium +14, w Zurychu +11, w Genewie +13, w Lugano +14, w Anglii + 7, w Paryżu +13, w Biarritz + 14, w Nizzy +15, w północnych Włoszech + 14, we Florencyi +14, w Rzymie +12, w Neapolu +13, w Palermo + 15, w Madrycie +14, w Sztokholmie +19, w Petersburgu +17, w Wilnie +15, w Warszawie +15, w Moskwie +17, w Kijowie +16, w Odessie +17, w Serajewie +9, w Belgradzie +16, w Bukareszcie +17, w Sofii +12, w Konstantynopolu +15, w Atenach +17. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. Karol, Józef, Stanisław, Maryan ks. Poniatowski, przeżywszy lat 45, zmarł w Nowym Jorku. W mieście tem bawił on tylko w przejeździe, a przebywał od lat 20 w Meksyku, gdzie posiadał liczne, przez się utworzone i pomyślnie rozwijające się przedsiębiorstwa. K. ks. Poniatowski był ożeniony z Mand Staples Ely Goddard. Był on synem ks. Stanisława-Augusta i Matyldy hr. Peretti. Ród żyjących książąt tego nazwiska pochodzi od krewnego ostatniego króla polskiego, ks. Stanisława (nr. 1754, zm. 1833). Ten miał dwóch synów naturalnych: Karola i Józefa (ur. 1816, zm. 1873). Przelał on na nich swe prawa i tytuły. Dziad zmarłego w Nowym Jorku ks. Karola, wyżej wspomniany, ks. Józef miał tytuły: księcia di Monte Rotondo, magnata (seigneur) Austryi dolnej, „Landmanna" Styryi; tytuł książęcy uznany został w Austryi w r. 1850. Z rodzeństwa ks. Karola żyją: siostra, ks. Katarzyna (Paryż) i brat ks. Andrzej. Ten urodził się w r. 1864 w Kalifornii, a poślubił (w r. 1894) w Paryżu Elżbietę Helenę Sperry. Ma on trzech synów, Stanisława, Karola i Andrzeja, którzy obecnie pobierają nauki w Paryżu.

Stan powietrza. T. o g 7. rano + 16 R. w poł. + 20 R. Bar. 763. Spada. Po południu deszcz.

Ją to bawi.

— Daj mi spokój! Nie pójdę do teatru... Ty tylko na tragedye zawsze mnie wyciągasz!

— Ach mój mężulku... kiedyż mnie to tak bawi, jak oni płaczą!...

Drobiazgi.

— Dwieście pięćdziesiąt guldenów za operacyę!... Ależ, doktorze, to stanowczo za drogo!...

— Trudno, proszę pani, trzeba korzystać z okazyi; o porządną chorobę teraz trudniej, wszystko same... drobiazgi.

Tak zwana nerwowość niemowląt, objawiająca się tem, że dzieci często krzyczą i są niespokojne, nie chcą sypiać i wstrząsają się ze strachu, polega w bardzo wielu wypadkach na istniejącem przewlekłem zatkaniu stolca, spowodowanem przez zbyt obfity pokarm mlekiem krowiem w zbyt wczesnym wieku. Przez dodanie mączki dla dzieci Kufekego do dostatecznie rozcieńczonego mleka krowiego, która czyni je w przewodzie żołądka i kiszek dziecka zgęstliwem w kształcie delikatnych płatków i działa przeciw fermentowaniu, ustają zatkania stolca i połączone z tem nieprawidłowe fermentacye (wzdęcia); dzieci uspakajają się, sypiają przez przynależny im czas i odzyskują znów apetyt, tak, że lepiej podrastają.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś: „Piękna Marsylianka," sztuka Bertona. — W niedzielę popołudniu „Kopciuszek," wieczorem „Żydówka," opera Halevy'ego. W poniedziałek „Panna praczka," operetka Raimana. We wtorek (po raz 1szy) „Dobrodziej złodziei," tragikomedya Irzykowskiego i Mohorta. We środę „Gejsza," operetka Sidney Jonesa. We czwartek „Dobrodziej złodziei," tragikomedya Irzykowskiego i Mohorta.

Repertuar teatru krakowskiego. W niedzielę „Książę Niezłomny J. Słowackiego. We wtorek „Miłostki" Artura Schnitzlera. We środę „Wicek i Wacek" A. Przybylskiego. We czwartek „Miłostki" Schnitzlera. W piątek „Dziady" A. Mickiewicza. W sobotę „Moloch" Wł. J. Zalewskiego.

Literatura i sztuka.

* **Franciszek Jaworski.** „Królowie polscy we Lwowie". Lwów, nakładem redakcyi *Kuryera lwowskiego*. 1906.

Autor tego dziełka jest dla miłośników przeszłości miasta Lwowa postacią bardzo miłą i sympatyczną. Wyspecyalizował on się za pomocą studyów źródłowych na doskonałego znawcę historyi naszego grodu, jest nader wrażliwy na ukrytą, niewidoczną dla powierzchownego obserwatora piękność jego i rozmiłowany nieledwie w każdym kamieniu, który się zachował w nim z lat dawniejszych. Takim okazał się w licznych artykułach, pomieszczanych w prasie codziennej. Działalność jego tembardziej zasługuje na uznanie, że Lwowianie, w odróżnieniu np. od Krakowian, na ogół nie odznaczają się zbytnim patryotyzmem lokalnym i pietyzmem dla przeszłości miasta.

Dlatego radzibyśmy, aby ta najnowsza praca autora znalazła się w rękach jak najliczniejszych czytelników. Zawiera ona opisy pobytu we Lwowie królów polskich od Kazimierza Wielkiego począwszy, aż do Stanisława Leszczyńskiego, ostatniego z królów naszych, którzy w murach lwowskich przebywali. Szczegółów do swej pracy zaczerpnął autor z aktów grodzkich, a znalazł tam nieraz rysy drobne, przez historyków pomijane, a jednak niezmiernie charakterystyczne dla odtworzenia rodzajowych obrazków życia w dawnej Polsce. Z tych barwnych kart udziela się czytelnikowi to ciepło uczucia, które ożywia autora, i z pewnością Lwowianin, przeczytawszy książkę, z większą niż dotychczas dumą nazwie się synem tego grodu i z większą miłością otaczać będzie liczne a piękne jego zabytki.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10 maja.

(Z) Walory żelazne były i dziś na pierwszym planie i uzyskały dalszą zwyżkę. Najwięcej transakcyi spekulacyjnych robiono w alpinach, co przypisać należy pogłoskom o zamierzonem rozszerzeniu zakładów fabrycznych przedsiębiorstwa alpejskiego, gdyż istniejące nie mogą nadążyć wszystkim zamówieniom. I dziś obiegały na giełdzie pogłoski, iż w najbliższych dniach spodziewać się można zakończenia strejku robotników, zajętych w przemyśle żelaznym.

Bardzo dodatnio oddziaływała na tendencyę giełdy także wiadomość z Londynu, że dyrekcya banku angielskiego postanowiła na razie nie zwiększać stopy procentowej, lecz pozostać przy 4%. Decyzya ta sprawiła tem przyjemniejszą niespodziankę, że sytuacya banku angielskiego usprawiedliwiałaby właściwie w zupełności podwyższenie stopy procentowej — bo zapasy kruszcowe stopniały do 31 milionów funtów szterlingów i dużo prywatnych depozytów wycofano ostatniemi czasy. Dyrekcya jednak liczy widocznie na to, że stosunki te muszą się poprawić w najbliższych dniach.

Po wielu trudnościach przyszedł nareszcie do skutku nowy kartel austryackich fabryk wagonów. Wykluczono z niego wszakże jedno przedsiębiorstwo, a mianowicie fabrykę w Nesselsdorf, gdyż ostatnimi laty przy wszystkich dostawach zagranicznych wnosiła ona samoistne oferty, w których obniżała ceny ustanowione przez kartel, do którego sama należała. Do nowego kartelu, który zawarto na lat pięć, należą fabryki w Simmeringu, Gracu, Königsfeld, Smichowie, Staudingu i Sanoku.

Z wielkiem naprężeniem oczekiwała dziś giełda wiadomości z Petersburga o przebiegu otwarcia Dumy państwowej. Aż do chwili zamknięcia obrotów nie nadeszła jednak żadna depesza. Tendencya renty rosyjskiej była chwiejna, zamknięto ją kursem 88·65.

Z izby sądowej.

Lwów 12 maja.

(Kradzież w winnickiej fabryce tytoniu.)

Na wstępie dzisiejszej rozprawy przesłuchano troje dzieci, siostrzeńców oskarżonej Beili Zwerdling. Dzieci te, bawiąc się na podwórzu w domu, w którym mieszka ich ciotka, znalazły zakopanych kilka pudełek tytoniu. Gdy wykopany z ziemi tytoń pokazały ciotce, ona się na nie zgniewała i powiedziała: jakeście go tam nie zakopały, to go nie ruszajcie. Przesłuchan jako świadek robotnica Bronisława Żabińska, widziała, jak oskarżony Wilczyński przygotowywał sobie papier, w który chciał zawinąć tytoń. Wilczyński przyznał, że rzeczywiście zawinął tytoń w ów papier, lecz tytoniu tego nie wziął sobie, ale oddał go asystentowi Czerwińskiemu. Dr. Karol Seeliger, były długoletni dyrektor fabryki winnickiej, obecnie dyrektor fabryki krakowskiej, powiedział, że w ciągu 25 lat jego urzędowania w fabryce w Winnikach dwa razy tylko wyłapano dwóch robotników na drobnej kradzieży. Często nadchodziły anonimowe doniesienia na różnych robotników, a po każdem takiem doniesieniu z najskrupulatniejszą ścisłością rewidowano dotyczących robotników; nigdy jednak oprócz owych dwóch drobnych wypadków nic nie wykryto. Następnie miał być przesłuchany Abraham Estreis, konfident straży skarbowej, który od kilku trafikantów lwowskich wydobyć zdołał podstępem kompromitujące ich listy, lecz na wniosek obrony trybunał uchwalił zaniechać jego świadectwa. Przesłuchano w końcu dwie robotnice i kilku robotników, którzy jednak nic ważnego nie zeznali.

§ **Z kolei.** Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisała licytacyę na dostawę koksu, węgli kuźniczych i do opalania mieszkań na rok 1907. Bliższe warunki i formularze ofert można otrzymać w biurze IV Dyrekcyi od dnia 15 maja 1906. Termin do wnoszenia ofert kończy się 15 czerwca o godzinie 12-tej w południe.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Dziś odbędzie się konferencya Izb handlowych w sprawie uchwalonej przez Izbę posłów ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Referat Izby handlowej wiedeńskiej uważa ustawę w obecnej formie za niemożliwą do przyjęcia, domagał się połączenia sprawy z ogólnem ubezpieczeniem robotników i państwowego przyczynienia się, jak to jest projektowanem przy ubezpieczeniu robotników na wypadek niezdolności do pracy. Przyczynienie się to państwa zaczynałoby się od 90 koron i stopniowo malałoby w miarę wzrostu większych płac.

Wiedeń. *Polnische Correspondenz* donosi: Podczas obrad parlamentarnej komisyi Koła polskiego z polskimi członkami komisyi reformy wyborczej, domagał się poseł Byk pomnożenia okręgów wyborczych z większością żydowską. Przedłożenie rządowe zawierało takich 5 okręgów wyborczych na ogólną liczbę 88 mandatów galicyjskich. Dr. Byk już przy tej liczbie domagał się sześciu okręgów, a w razie pomnożenia galicyjskich mandatów do 100, rozszerzyłby wniosek kreowania 7 do 8 okręgów z większością żydowską. Parlamentarna komisya Koła i polscy członkowie komisyi reformy wyborczej zasadniczo zgodzili się na ten wniosek. Subkomitet, który miał wypracować nowy podział okręgów galicyjskich, uwzględnił wniosek dra Byka.

Konstantynopol. Onegdaj popołudniu przybył do angielskiego ambasadora turecki minister spraw zagranicznych, a w nocy wielki wezyr i uczynili mu propozycye celem zażegnania zatargu. Ambasador uznał propozycye tureckie za nie do przyjęcia.

Londyn. Termin, wyznaczony sułtanowi w ultimatum, upływa w niedzielę w nocy. Gdyby sułtan chciał trwać przy swoich żądaniach i konieczne okazały się represalia, flota rozpoczęłaby natychmiast akcyę.

Rzym. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych odczytał prezydent Izby pismo dwunastu posłów socyalistycznych z doniesieniem o złożeniu przez nich mandatów z następujących powodów: 1) wypadków w Turynie, 2) wyniku onegdajszego głosowania w Izbie, 3) odrzucenia projektu ustawy o utworzeniu inspektoratów robotniczych, 4) ponieważ socyalistyczna grupa Izby poselskiej potępiła strejk generalny, z czego wynika, że między zasadami, jakiemi ta grupa kieruje się, a zachowaniem się proletaryatu, nie ma porozumienia, wobec czego konieczny jest apel do wyborców.

Prezydent ministrów Sonnino wystosował do Izby wezwanie, aby nie przyjmowała złożenia mandatów socyalistów do wiadomości, gdyż to przyczyniłoby się tylko do zwiększenia agitacyi z wielką szkodą dla ekonomicznych interesów kraju.

Izba jednomyślnie uchwaliła nie przyjąć złożenia mandatów. W kurytarzach Izby krąży pogłoska, że deputowani socyalistyczni będą trwali przy swej decyzyi.

Rzym. Na zgromadzeniu strejkujących poseł Ferri zapowiedział, że socyalistyczni posłowie złożą swe mandaty do parlamentu. Zgromadzenie powzięło rezolucyę przeciw używaniu wojska w razie strejku i rozeszło się w spokoju. Później dopiero w kilku punktach miasta zebrały się grupki demonstrantów, wskutek czego zaczęto pośpiesznie zamykać sklepy. Tłum, który się zebrał przed gmachem parlamentu, został rozpędzony przez wojsko i policyę.

Rzym. Z Neapolu donoszą, że strejk jest tam tylko częściowy. W porcie pracują normalnie, tak samo w arsenale artyleryi i marynarki. Tramwaje kursują, dzienniki wyszły.

Rzym. W Rzymie, Neapolu i Livorno uchwalono zakończenie strejku.

Kraków. Krakowscy i lwowscy członkowie „Akademii umiejętności" zwiedzali, oprowadzani przez dyrektora Hendla, dotychczasowe prace na Wawelu, szczególnie odkopywanie w dziedzińcu zamkowym starych budynków, które doprowadzono do 6½ metra. Odkopywanie odbywało się kosztem kraju do głębokości 2·5 metra, dalej kosztem akademii. Znaczenie budynków będzie można ocenić dopiero po zupełnem ich odkopaniu.

Warszawa. We czwartek o godz. 6 wieczorem na „Przedmieściu Wolskiem" przeciągał ulicami tłum 500 robotników z czerwonymi sztandarami. Pochodowi zastąpili drogę kozacy. Robotnicy poczęli strzelać z rewolwerów, przyczem jeden woźnica tramwajowy i dwóch przechodniów zostało śmiertelnie ranionych.

Podgórze. Wybuchł tu strejk piekarzy. W starostwie odbyła się konferencya w tej sprawie z majstrami, którzy oświadczyli gotowość zesolidaryzowania się z majstrami krakowskimi, jeżeli starostwo zabezpieczy na czas strejku dostarczanie pieczywa i bezpieczeństwo w mieście.

Wiedeń. Członkowie chińskiej komisyi dla studyowania konstytucyi byli wczoraj u Cesarza na posłuchaniu.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powrócił tu wczoraj ze Skały.

Londyn. B. Reutera dowiaduje się, że jest podstawa do nadziei, iż w zatargu z Turcyą nastąpi rychło porozumienie.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Wystawę hygieniczną w rotundzie otworzył dziś arcyks. Franciszek Ferdynand.

Kraków. Przybył tu w drodze do Rzymu X. arcybiskup warszawski Popiel.

Zarząd Akademii umiejętności uchwalił sprzedać Szczawnicę.

W tutejszym wydziale lekarskim poruszono myśl wznowienia kursów wakacyjnych dla lekarzy, przerwanych od dwóch lat z powodu stosunków politycznych. Lekarze, pragnący uczestniczyć w kursach, powinni zgłosić się listownie do redakcyi *Przeglądu lekarskiego* w Krakowie do dnia 26 b. m.

Warszawa. Onegdaj warszawski generał-gubernator w towarzystwie swego adjutanta złożył wizytę generalnemu konsulowi austro-węgierskiemu Ugronowi dla wyrażenia ubolewania z powodu znieważenia p. Ugrona przez żołnierzy na ul. Marszałkowskiej.

Petersburg. Izwolski zamianowany został ministrem spraw zagranicznych.

Petersburg. U posła Aleksandra Lednickiego odbyło się zebranie wszystkich obecnych w Petersburgu posłów polskich z Litwy i Rusi do Dumy i Rady państwa. Postanowiono utworzyć Koło krajowe z osobnym programem krajowym. Program ten polecono opracować osobnej komisyi, do której weszli X. biskup Ropp, Szczęsny Poniatowski, Leon Petrażycki, Aleks. Lednicki i Roman Skirmunt.

Przedstawiciele kolonii polskiej w Petersburgu, którzy we wtorek wieczorem zebrali się byli na wspólną ucztę z posłami polskimi, zostali rozpędzeni przez policyę. Naczelnik miasta oświadczył, że przed dniem 12 maja nie pozwoli Polakom na żadną ucztę.

Rzym. Tu i w Neapolu robotnicy wrócili do pracy. Tramwaje i wozy kursują normalnie. Rada miejska zawotowała wśród żywych oklasków podziękowanie armii i wszystkim organom władzy, które przyczyniły się do utrzymania porządku.

Linia telefoniczna Lwów - Wiedeń dziś przed południem przerwana, wskutek tego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Wiedeń 12 maja. (Giełda towarowa). Cukier 18·40—18·50, 19·65—19·75. — Spirytus bez zmiany. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 12 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 12 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·22 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 30·40.

Frankfurt 12 maja. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 216·70. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 186·80. — Laura 000·00.

Budapeszt 12 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszena maj 16·00—16·02, na październik 16·42—16·44; żyto na maj 00·00—00·00, na październik 16·48—16·50; owies na maj 00·00—00·00, na październik 13·20—13·22; kukurudza na maj 1906 r. 13·46—13·48, na lipiec 13·66—13·68. — Rzepak na sierpień 28·00—28·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: pochmurno.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 5.50, 8.45, 5.25, 9.30*

Z Rzeszowa: 10.35.

Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30.

Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11·25, 5 25 10 12*.

Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6 10, 5.45, 9 05*.

Z Kołomyi: 10.05.

Z Stanisławowa 8.05.

Z Rawy i Sokala: 7.50

Z Jaworowa: 8.18, 4.37.

Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.

Z Ławocznego 7·29, 11·50. 10·50*.

Z Tuchli 8·55

Z Bełzca 4·50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25**. **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*.

Do Rzeszowa: 4.05.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.

Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*.

Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.

Do Stryja: 11.30*.

Do Rawy i Sokala: 7.25*.

Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.

Do Sambora: 8.55. 4.15, 10.51*.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 8.30.

Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*

Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*.

Do Bełzca 10.45

Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9 10*

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września) 7.07 przedpołudniem, 8.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł.. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,35 wieczór.

Z Janowa: od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 18|5 do 9|9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.

Ze Szczerca: (od 27|5 do 16|9 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.

Z Lubienia: (od 18|5 do 16|9 wł. w niedz. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 3.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud, Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.

Do Rawy Ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) [illegible].15 przedpoł. (od 18|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 8.14 popoł.

Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w niedz. i rz. k. święta)

Do Lubienia: 2.01 popoł od 18|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Karol Wojtyński

majster ślusarski, mieszczanin i obywatel m. Lwowa

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 11-go maja b. r. przeżywszy lat 77.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 13-go maja 1906 r., o godz. 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Kopernika l. 27 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążeni dzieci i wnuki — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 12 maja 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

†

Karol Basch

Obywatel i były radny m. Lwowa.

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 12 maja 1906 r. przeżywszy lat 60.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 14 maja b. r. o godzinie 4tej po południu z domu żałoby przy u. Piekarskiej l. 14. na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego — na który w głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 12 maja 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarz